

OSTATNI POBYT MARCINA KACPRZAKA W PŁOCKU

Prof. Dr Marcina Kacprzaka poznałem na Zjeździe Absolwentów Liceum im. Wł. Jagiełły w roku 1956. Wyróżniał się szczególnym zainteresowaniem życiem szkoły, perspektywami jej rozwoju i sprawami młodzieży.

Po tym był jeszcze kilkakrotnie na terenie swojego dawnego gimnazjum przy różnych okazjach i zawsze jednakowo żywo wnikał w sprawy stopniowego polepszania się warunków pracy Liceum, zwiększania ilości uczącej się młodzieży, szczególnie ze wsi.

W połowie czerwca bieżącego roku poinformowano mnie, że 23 VI będzie w Płocku Prof. Marcin Kacprzak i prosi mnie, jako dyrektora Liceum, na krótkie spotkanie.

W dniu 23 VI 1968 r. przybył rzeczywiście do Płocka wraz z Małżonką i pracownikami Instytutu Higieny i zatrzymał się na krótko w hotelu „Petropol”, by wypocząć po podróży.

W skromnym spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele m. Płocka: z-ca przewodniczącego PMRN Franciszek Dorobek, z-ca prezesa Towarzystwa Naukowego K. Askanas i Aleksander Gierzyński — z-ca przewodniczącego Komitetu Wychowanków Jagiellonki.

Profesor, jak zawsze bardzo serdeczny i bezpośredni, przywitał wszystkich ze szczerym zadowoleniem ze spotkania na terenie miasta swojej młodości.

„Dobrze, że Pan jest” — rzekł do mnie na uboczu — „czuję się słabiej i moim życzeniem jest, żeby Pan jako dyrektor mojego gimnazjum wręczył sztandar szkole w Lelicach w razie gdybym nie mógł tego zrobić osobiście. Proszę być tam blisko mnie, ostatnio czuję się coraz gorzej”.

Za chwilę rozmowy potoczyły się na temat rozwoju Płocka w ogóle. Dużo uwagi poświęcił Politechnice Płockiej, z której był dumny na równi z nami. Żywo interesował się pracą Rady Narodowej, rozwojem miasta jako ośrodka petrochemii i wpływem uprzemysłowienia na najbliższe okolice, na wieś. Sporo uwagi poświęcił też pracy Towarzystwa Naukowego w Płocku.

Następnym etapem podróży Prof. Dr Kacprzaka tego pięknego czerwcowego dnia były Lelice, wieś Jego dziecięcych lat.

Tam oczekiwali dostojnego Gościa licznie zebrani mieszkańcy wsi z przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sierpcu Zygmuntem Grabowskim i przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w Lelicach, uczniowie miejscowej szkoły podstawowej z kierownikiem i nauczycielami.

Po krótkim powitaniu pełnym serdecznych akcentów i miłej atmosfery, Prof. Dr Marcin Kacprzak zadziwiająco żywym krokiem skierował się do pobliskiego parku, jakby czegoś szukał. Czego, dowiedzieliśmy się ze słów: „Czy jest jeszcze ten stary modrzew, pod którym bawiłem się jako mały chłopiec?”.

Bardzo ożywiony i zachęcony do tego przez żonę, usiadł na ławce pod swoim drzewem ze słowami „Z przyjemnością tu odpocznę”. Nie był to właściwie odpoczynek. Patrząc z tego miejsca na park i skromne boisko sportowe snuł plany jak można by je ulepszyć, by i tu na wsi młodzież nie była pozbawiona godziwej rozrywki i miała zapewniony prawidłowy rozwój fizyczny. Mówił o tym z głęboką troską, a równocześnie cieszył się z ogromnych zmian jakie tu zaszły od czasów Jego lat szkolnych. Oficjalne zakończenie roku szkolnego odbyło się w remizie strażackiej. Odświętnie ubrana młodzież 8-mio—klasowej Szkoły Podstawowej i rodzice, a także zaproszeni goście nie mieścili się w sali, tak że spora część zmuszona była pozostać na dziedzińcu.

Po powitaniu gości przez przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej, głos zabrał Prof. Dr Marcin Kacprzak. Mimo dusznego powietrza w zatłoczonej sali mówił z energią około 30 minut. Jak zwykle mówił prosto, zrozumiale do swoich rówieśników i dla dzieci z najmłodszych klas.

Przedstawił dokładny obraz tej wsi sprzed 70-ciu laty i porównał z tym, co widział w okresie międzywojennym i co zobaczył dziś. Wyraził głęboką radość z rozwoju dzisiejszych Lelic, niepodobnych do tych, które pamiętał. Przypominał dzieciom, że Jego szkoła, to nie ta dzisiejsza, nowa, piękna, murowana i 8-mio—klasowa.

Bardzo obrazowo i ciekawie opisał uczniom warunki, w jakich uczyły się dzieci z Jego czasów. Swoimi prostymi i pełnymi szczerego uczucia słowami przemówił do przekonania dzieci, wrzucił dorosłych. Głębokie przeżycia człowieka znanego nie tylko w kraju, ale i zagranicą, uczonego, działacza społecznego, walczącego całe życie o podniesienie poziomu higieny życia codziennego szerokich mas, a równocześnie tak bardzo bliskiego tej zagubionej wśród tysięcy innych wsi, udzieliły się wszystkim zebranym.

Nastąpił uroczysty akt wręczenia uczniom lelickiej szkoły sztandaru szkolnego ufundowanego przez Profesora Dra Kacprzaka. Po sztandarze przyszła kolej na cenne nagrody dla naj-

lepszyc uczniow szkoły. Z rąk hojnego dobroczyńcy, najlepszy z chłopców otrzymał rower — wymarzony zapewne — i prowadził go, pąsowy z przejęcia i radości, jedna z dziewczynek aparat radiowy, a druga zegarek.

Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej serdecznie podziękował Dostojnemu Gościowi za tak trwałą pamięć o wiosce swojego dzieciństwa i zachęcanie młodzieży do nauki oraz docenianie warunków do kształcenia, jakie ma dzisiejsze pokolenie.

Po uroczystym zakończeniu roku szkolnego, wszyscy przeszli do budynku szkolnego, gdzie nastąpiło otwarcie pracowni biologicznej. Pracownia nowoczesnie umeblowana, doskonale wyposażona w pomoce naukowe, o jakich wiele szkół średnich jeszcze tylko marzy, to dar dla swojej wsi Wielkiego Uczonego, ale bardzo skromnego człowieka, który przyjechał pożegnać miejsce swojego biednego dzieciństwa samochodem pożyczonym przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. W sali lekcyjnej odbyło się jeszcze spotkanie z przedstawicielami Leliec, na którym rozmawiano o osiągnięciach i potrzebach szkoły. W pewnym momencie Profesor zwrócił się do mnie słowami: „Niech mi Pan poradzi w czym im jeszcze pomóc? Czy w budowie boiska z prawdziwego zdarzenia, czy w budowie sali gimnastycznej, której fundamenty już widać, czy może jeszcze coś pilniejszego”? padają słowa pełne szczerego, ludzkiego zakłopotania. I znowu skromne. „Bo ja sam za wiele nie mogę, ale mam znajomych, kolegów, którzy mogą pomóc z racji zajmowanych stanowisk i znajomości zagadnienia”. A więc jeszcze i jeszcze — pomoc innym, to główna troska Tego Człowieka.

Na zakończenie spotkania jeden z nauczycieli sekretarz POP serdecznie podziękował i przekazał

zał wyrazy wdzięczności dzieci szkolnych, młodzieży i mieszkańców Leliec. Wyraźnie wzruszony, ale i jakiś jakby smutny Profesor Kacprzak powiedział: „Dobrze mi tu wśród Was, bardzo przyjemnie w takiej szczerzej atmosferze, ale muszę już Was pożegnać”. Nikt z obecnych zapewne nie myślał wtedy, że żegnał się na zawsze.

Samochód skręcił do Bonisławia i zatrzymał się przed cmentarzem. Wszyscy wysiedli i poszli za Rektorem, który zatrzymał się nad jedną ze zwykłych mogił, jakich mnóstwo na wiejskim cmentarzu. Na tej mogile swoich rodziców złożył kwiaty, które otrzymał od dzieci. Długo, milcząco wpatrywał się w nagrobek jakby chciał zapamiętać jego obraz. A może i Ich żegnał tak, jak Lelice.

Pani Wanda Kacprzakowa w pewnym momencie odeszła w inną stronę cmentarza, gdzie złożyła kwiaty na grobie. Wyjaśniła przy tym — „to dzięki temu człowiekowi, mój mąż jest uczonym”.

Z Bonisławia można jechać wprost do Warszawy, ale Rektor M. Kacprzak chciał jechać z nami jeszcze raz do Płocka mimo że jest wyraźnie zmęczony. W Płocku żegnamy się w śródmieściu i wtedy padają słowa — „Dyrektorze, docent Brzeziński to mój następcą. Do niego może się Pan zwracać ze wszystkimi sprawami”. Nie zdawałem sobie wtedy sprawy z głębszego, prawdopodobnie przemyślanego sensu tych słów.

Owszem, z docentem Brzezińskim omawialiśmy tego pamiętnego 23 czerwca — na uboczu — program uroczystości 6 listopada 1968 roku — 80-lecia urodzin Wielkiego Syna Ziemi Płockiej.

JAN PRZYSZLAK

S Ł O W O O M A R C I N I E K A C P R Z A K U

niewyłoszone przemówienie prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego
Jakuba Chojnackiego nad grobem Profesora



Ostatnia droga Prof. Dr Marcina Kacprzaka

Śmierć Profesora Marcina Kacprzaka głęboką żalobą okryła Mazowsze, a szczególnie Ziemię Płocką i miasto Płock, którego zmarły był Honorowym Obywatelom oraz Towarzystwo Naukowe Płockie, którego był Honorowym Członkiem.

On sam otrzymując przed 4 laty w Płocku Honorowe Obywatelstwo powiedział w zakończeniu swojego przemówienia:... „serdecznie jeszcze raz dziękuję Rodzinnemu Miastu za ten patrycjuszowski indygenat, za to, że dał mi możliwość przeżycia tego największego święta w moim życiu; składam podziękowania na ręce Patres Senatores Miasta. Z prawdziwą dumą, ale i z